

Prawna (psycho)analiza związku [RECENZJA]

Ona jest energiczna, zdecydowana, nowoczesna. Mimo to (a może w związku z tym) ma kłopoty w swoim związku. Jak wiele osób w dzisiejszych czasach. Spektakl zaczyna się od projekcji krótkiego filmu, na którym różne osoby wypowiadają się o swoich trudnych relacjach z partnerem - jakby rozpoczynali zwierzenia u psychoanalityka. Psychoterapeutą jest też grany przez Łuczyńskiego bohater sztuki. Ale jest też prawnikiem znającym się na rozwodach. Do tak wszechstronnego specjalisty od relacji małżeńskich przychodzi pewna siebie, ale niepewna swojego zadowolenia z życia kobieta w średnim wieku. Zaczynają rozmawiać, a raczej przekomarzać się czy spierać na temat natury damsko-męskich stosunków. Jak to w komediach - padają mniej lub bardziej śmieszne i mniej lub bardziej stereotypowe bon moty. A potem zaczyna się sesja.

Ona opowiada o swoich problemach, on notuje, nagrywa swoje przemyślenia na dyktafon, a nawet odgrywa z Nią scenki z jej małżeńskiej historii, wcielając się w rolę męża. Mieszają się miejsca i czasy - by widz się w tym nie pogubił, mężczyzna zakłada (wtedy jest terapeutą) bądź zdejmuje (wtedy jest mężem) okulary. To tylko ten sam aktor grający dwie postaci czy może ta sama postać? Jakby tego było mało - pojawia się jeszcze wątek mitologiczny: z ekranu o rodzinnych kłopotach w świecie antycznych bogów opowiada Temida, pierwsza żona Zeusa. Jej obecność tłumaczy tradycja komentującego wydarzenia sceniczne chóru, a także powracające w tekście motywy prawnicze. Bohaterka wpadła bowiem kiedyś na karkołomny pomysł spisywania z mężem kontraktów prawnych w każdej sprawie - od zakupów do wspólnego gospodarstwa przez organizację wakacji po częstotliwość zbliżeń. Prawniczy język tych dokumentów jest głównym źródłem komizmu. *Biuro podróży wybiera Mąż, zwany dalej Wybierającym Biuro Podróży.*

Tekst Turkiewicza nie jest może arcydziełem europejskiego dramatu, ale autorowi udało się trafnie zauważyć słabe punkty współczesnego podejścia do życia. Za dużo chcemy poddać regulacjom - zamiast obyczajowi, tradycji, religii, dobremu smakowi czy zdrowemu rozsądkowi, coraz bardziej ufamy prawu, chcąc wszystko schwytać w siatkę przepisów i paragrafów. Stąd ciągle procesy, odszkodowania, regulaminy, listy zakazanych słów i co tam jeszcze. I gdy się coś w naszym życiu psuje, mamy nadzieję, że ktoś za nas to naprawi. Różni specjaliści - prawnicy, psychologowie, terapeuci, coachowie - mają rozwiązać wszystkie nasze problemy. A kto rozwiąże ich problemy? Psycholog-prawnik ze sztuki jest w separacji z czwartą żoną, ale planuje piąty ślub.

Może powinien sam poddać się psychoanalizie. Albo pójść do teatru, by zobaczyć siebie w lustrze sztuki. Na przykład w lustrze sztuki, w której występuje. To krzywe zwierciadło - można się uśmiechnąć, patrząc na obraz swojego związku. Bardzo śmieszna jest na przykład scena, w której bohaterka, zapytana, o co się kłóca z mężem, z szybkością karabinu maszynowego wymienia 156 powodów, po czym dodaje: *To tak w skrócie.* Magdalena Drewnowska jest w tym wymienianiu znakomita. Aktorzy (oboje) dobrze grają w kolejnej zabawnej scenie - wzajemnego przesłuchiwania się na wykrywaczu kłamstw. Małżonkowie udają, że mają w ręku paralizator i aplikują sobie nawzajem małe wstrząsy po każdym minięciu się z prawdą. A zestaw pytań jest dla każdego z nich niewygodny.

Co można powiedzieć o aktorstwie? Nie jest to przedstawienie, w którym chodzi o psychologiczną prawdę postaci. Aktorzy mają raczej za zadanie w atrakcyjny sposób podać tekst, sprawnie poruszać się (momentami tańczyć) na scenie, pokazać trochę autoironii, a także kobiecego i męskiego uroku. I z tych obowiązków wywiązują się bez zarzutu. Spektakl ma dobre tempo, a nieco pocziwe zakończenie reżyser uzupełnił otwartym na interpretację epilogiem.

Łódzka **premiera sztuki**: 6 marca 2021 r. Spektakl powstał dzięki dofinansowaniu Teatru przez Ministerstwo Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu.